



Zintegrowany Leben CS-600 to czystej krwi Japończyk. Egzotyczny, emanujący unikalnym stylem, dopracowany w szczegółach i elitarny.

Leben CS-600

■ Paweł Gołębiowski i Alek Rachwald ■

Konstruktorem urządzeń i właścicielem Leben Hi-Fi Company jest Taku Hyodo. W kraju Kwitnącej Wiśni to postać legendarna. Pierwsze szlify zdobywał w Luxmanie, a od 1979 roku projektuje wzmacniacze lampowe na własny rachunek. Początkowo działał pod nazwą KFH, produkując urządzenia dla przyjaciół i znajomych. Pierwsza konstrukcja komercyjna, wzmacniacz Triode 33 na lampach 3C33, powstała w 1991 roku. W 1995 końcówką mocy RS-35a zadebiutowała marka Leben.

W aktualnym katalogu znajdziemy przedwzmacniacz gramofonowy, trzy integry, preamp liniowy ze stopniem gramofonowym i trzy końcówki mocy – wszystko w technice lampowej. Koneserzy odnajdą w nich unikalne NOS-y i niepowtarzalne wzornictwo.

CS-600 to rozwinięcie zintegrowanego CS-300. Lepiej wyposażony, oferuje większą funkcjonalność i moc wyjściową. Obudowa to małe dzieło sztuki. Projekt nawiązuje do urządzeń sprzed kilku dekad, jednak jakość wykonania oraz dobór materiałów i kolorów kojarzą się z nieprzemijającą klasyką. Sztynny szkielet z aluminiowych kątowników obudowano płacami blachy i drewnem. Front w kolorze złotym, podkreślony zielenią dekoracyjnych pasów na górnej i dolnej krawędzi, prezentuje się niepowtarzalnie i stylowo.

W centrum widzimy duże pokrętko regulacji głośności. Tuż pod nim umieszczono gniazdo słuchawkowe (duży jack), a powyżej niebieską diodę sygnalizującą gotowość lamp wyjściowych do pracy. Pięć mniejszych manipulatorów służy do wyboru źródła, odsłuchu z pętli magnetofonowej, odwracania fazy, regulacji balansu oraz natężenia basu w krokach +3 dB i +5 dB. Wszystkie pokrętki pokry-

ją 24-karatowym złotem. Poniżej znajdują się hebelki z czarnego tworzywa. To przełączniki trybu pracy (wzmacniacz zintegrowany lub końcówka mocy), szybkiego wyciszenia (mute) oraz aktywacja wyjścia słuchawkowego. Wybór tego ostatniego odłącza wyjścia głośnikowe.

Główny włącznik z zieloną diodą umieszczono po prawej stronie. Powyżej znajdują się dwie pary czerwonych diod, sygnalizujących zastosowany typ lamp mocy (6L6GC albo EL34) oraz wybór prądu spoczynkowego. Ustawień tych dokonuje się przełącznikami pod górną ścianką, lakierowaną na kolor grafitowy. Świąteczny wygląd uzupełniają lakierowane na wysoki połysk drewniane boki z klonu kanadyjskiego.

Wielokolorowy wystrój nie każdemu przypadnie do gustu, jednak trudno mu odmówić oryginalności i elegancji w stylu „vintage”.

Tyłna ścianka zawiera gniazda sygnałowe RCA: sześć wejść liniowych, wyjście do końcówki mocy oraz wyjście wysokopoziomowe pętli rejestratora. Para terminali głośnikowych to wysokiej jakości zaciski WBT. Wyboru impedancji obciążenia (2, 4, 8 lub 16 Ω) dokonuje się obrotowym selektorem. Gniazdo sieciowe IEC oraz zacisk uziemienia uzupełniają komplet przyłączy.

Po odkręceniu górnej pokrywy uzyskujemy dostęp do transformatorów i baterii lamp. W zasilaczu umieszczono potężny dławik 5H350mA. Główny transformator zasilający to konstrukcja typu E-I. W pierwszym stopniu wzmocnienia pracują podwójne triody 6CS7 produkcji GE. Lampy mocy to tetrody 6L6WGC (5881) Sovteka w konfiguracji push-pull, po parze na kanał. Nieparzysta dioda 6CJ3 (Sylvania), stosowana kiedyś w kolorowych odbiornikach TV, ma za zadanie opóźnić doprowadzenie

zasilania anodowego do lamp wyjściowych, chroniąc lampy mocy i przedłużając ich żywotność. Przed wyjściami umieszczono wielosekcyjne transformatory typu E-I o mocy 50 W.

W przypadku zastosowania lamp 6L6 wzmacniacz oddaje moc 32 W na kanał. Z pentodami EL34 moc spada do 2 x 28 W. Pod dolną pokrywą znajduje się reszta układu. Widok high-endowych elementów biernych i baterii kondensatorów, a przede wszystkim – nienaganny montaż przestrzenny (punkt-punkt) elementów elektronicznych ucieszy niejedno audiofilskie oko. We wzmacniaczu nie znajdziemy żadnej płytki drukowanej, nawet związanej ze zdalnym sterowaniem, bo takiej ekstrawagancji nie przewidziano. Głośność regulujemy granatowym Alpsem. Na pochwałę zasługują porządek we wnętrzu i wykończenie elementów nośnych konstrukcji grafitowym błyszczącym lakierem. Majstersztyk.

Paweł Gołębiowski

Opinia 1

System

Odtwarzacz CD: SoundArt Sarah

Gramofon/ramiona/wkładki:

Garrard 401/SME 312,

OL Silver/AT-OC9ML/II, AT440MLa

Przedwzmacniacz gramofonowy:

GSP Elevator/Revelation

Kolumny: ATC SCM-35

Słuchawki: Beyerdynamic DT-150

Przewody sygnałowe: Fadel Coherence

IC One, Transparent Audio Reference,

VPI-JMW Phono

Przewody głośnikowe: Fadel Coherence SC One

Przewody zasilające i listwa: Fadel

Coherence PC One, Fadel Hotline

Coherence

Akcesoria: StandArt STO i SSP, VPI HW-17

Leben CS-600

Dystrybucja: Nautilus
Ceny: 15900 zł

Dane techniczne:

Lampy: 6L6GC (5881)
Sovtek (EL34/6CA7 - opcja) x 4;
6CS7 x 4; 6CJ3 x 1

Moc wyjściowa: 2 x 32 W (6L6GC,
przy 1 kHz); 2 x 28 W (EL34, przy 1 kHz)

Pasma przenoszenia: 10 Hz – 100 kHz
(-0,1 dB)

Zniekształcenia THD: 0,7 % (10 W)

Czułość wejściowa: 900 mV

Impedancja wejściowa: 100 kΩ

Impedancja obciążenia: 4/6/8/16 Ω
(przełączane)

Wymiary (w/s/g): 14,2 / 45 / 36 cm

Masa: 22,5 kg

Słyszałem wcześniej, jak CS-600 radził sobie z B&W 801 Matrix. Zdumiewająco dobrze. Podobnie bez kompleksów podszedł do ATC SCM-35. Od razu pokazał zdrowe usposobienie i rześki charakter, kojarzące się kulinarnie z sokiem żurawinowym.



Leben gra dynamicznie i szczególnie, kładąc duży nacisk na mikrodynamicę. Uderzenia w blachy perkusji są jak iskielki: błyszczą i rozsypują się w przestrzeni. Rozdzielczość brzmienia sprzyja prezentacji rozbudowanych i gęstych aranżacji. Nagrania Porcupine Tree z CD „Stupid Dream” emanują świeżością, chociaż brakuje im odrobiny masywności.

Zdolności dynamiczne sprawdzają się w składach jazzowych. W nagraniach koncertowych (Jarret „Still Live”, LP) kontrabas jest zwinny i precyzyjnie wybrzmiewa, przekazując dużo informacji ze strun. Uderzenia stopy perkusyjnej są natychmiastowe, choć nie tak potężne jak w wykonaniu dzielonej konstrukcji VTL-a.

Naturalny fortepian i oklaski podkreślają jakość średnicy. Szczegółowy charakter CS-600 nie zaburza muzykalności. Głos Jacinthy z LP „Lush Life” brzmiał naturalnie i płynnie, nie był wypychany do przodu, a głęboka scena precyzyjnie określała pozycje muzyków akompaniujących. W tej realizacji bas jest troszkę podrasowany, co bardzo przypadło sześćsetce do gustu. W monumentalnych nagraniach Lisy Gerrad z LP „The Silver Tree” równowaga między zakresami nie budziła zastrzeżeń, a zdolności Lebena do kreowania wrażeń stereofonicznych zaowocowały spektakularną prezentacją. W nagraniach rockowych (Radiohead „In Rainbows”, LP 45 RPM) nie brakowało odwagi i dokładności, choć zwolennicy bardzo mocne-

go grania mogą wyjątkowo sięgnąć po opcję „Bass Boost”.

Wykorzystałem dostępność przedwzmacniacza VTL TL2.5 i skonfigurowałem Lebena do pracy w trybie końcówki mocy. To praktyczne rozwiązanie pozwala zintegrować wzmacniacz stereo z systemem wielokanałowym. Żeby w ogóle zagrało, po podłączeniu

choć prezentuje inny charakter. W zestawieniu z DT-150 brzmienie okazuje się komfortowe, esencjonalne i delikatnie ocieplone. Muzyka wsącza się do uszu ze swobodą i wdziękiem, lokując się na szerokiej scenie, odważnie wykraczając efektami poza przestrzeń pomiędzy nausznikami. Dawno nie miałem takiej przyjemności z kilku godzin nocnego słuchania w czasie pisania recenzji.

Leben CS-600 to niezwykle wzmacniacz. Walory brzmieniowe, funkcjonalność, stylowy wygląd i precyzja wykonania powinny skusić wrażliwych na niebanalne propozycje. Może stanowić ozdobę systemu i świadczyć o wysublimowanym guście właściciela. W tym kontekście cena wydaje się wprost okazją.

Paweł Gołębiowski



zewnętrznego przedwzmacniacza lub procesora należy wybrać funkcję „Pre In” i odważnie odkręcić pokrętło głośności na maksimum. Okazuje się, że w tej opcji regulacja głośności CS-600, niezbędna np. podczas użytkowania słuchawek, pozostaje w torze sygnałowym. Trzeba o tym pamiętać, wracając do odsłuchu w trybie normalnym, bo można zrobić kolumnom kuku.

W porównaniu z końcówką mocy VTL ST-85 Leben gra mniej nasyconym, ale przejrzystym i bardziej przestrzennym dźwiękiem. Przypomina tryb triodowy VTL-a, oferując przy tym lepsze rozciągnięcie basu.

Wzmacniacz słuchawkowy Lebena zasługuje na równie wysoką ocenę,

Opinia 2

System

Gramofon: VPI Aries 3 upgrade/
Zu Denon 103

Przedwzmacniacz korekcyjny:
RCM Prelude

Wzmacniacz zintegrowany:
Advance Acoustic MAP-800,
Triode Audio TRV-88SE

Kolumny: Avcon Suestado,
B&W 801 Matrix

Przewody sygnałowe: Argentum 6/4
Silver, Zu Wylde, Velum

Przewody głośnikowe: Argentum 6/4,
Velum

Przewody zasilające: Zu Mother,
IsoTek Optimum

Filtr sieciowy: IsoTek Sigmas

Większy wzmacniacz Lebena (podstawowym modelem jest CS-300) zajmował mi nie tylko stylowym wyglądem. Nie wiem, czy to kwestia udanego zestawienia z kolumnami, czy czegoś jeszcze, ale od początku do końca testu Leben nic, tylko robił na mnie dobre wrażenie.

Sześćsetka to lampowiec XXI wieku. Można o niej powiedzieć, że brzmi nowoczesnie. Trochę jak dobry tranzystor; taki w starym stylu. Obecnie wiele wzmacniaczy solid-state naśladuje ciągłkowy charakter lamp ze starej szkoły. Leben się w to nie pakuje. Pozostaje neutralny, a wśród cech, którymi zwraca uwagę, umieściłbym przede wszystkim czystość i dynamikę.

Ten niepospolity piecyk daje trochę high-endowego wglądu w istotę muzyki, nieco nadnaturalną bezpośredniość. Połączony z szybkimi i przejrzystymi kolumnami z wysokotonową wstęgą urządził mi w domu wspaniałą spektakl. Spośród czterech wzmacniaczy, które grały w ciągu miesiąca z testowanymi równolegle Avconami, Leben był podłączony najdłużej i tworzył widowisko najbardziej wyskokowe. Wprawdzie ostatecznie doszedłem do wniosku, że było w nim trochę zbyt wiele dynamiki i powietrza, a ciut za mało masy, i na dłuższą metę wolałem Lebena z B&W, trudno jednak nie oddać sprawiedliwości jego właściwościom dynamicznym i umiejętności kontroli głośników.

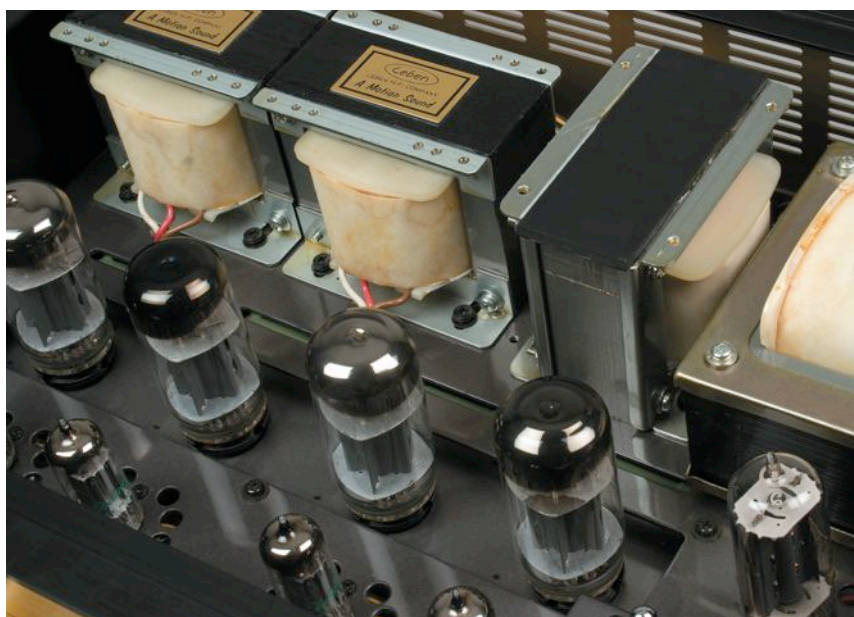
Na dole pasma CS-600 zgodnie współpracował z dynamicznymi Avconami, co mnie specjalnie nie zaskoczyło. O dziwo, łatwo wysterował również wielkie membrany Matrixów. Nie pojawiły się oznaki kompresji ani zmiękczenia basu. Zarówno symfoniczne tutti, jak i elektroniczny bas brzmiały potężnie i swobodnie. Kolumny, mimo że stosunkowo łatwe do wysterowania, nie są jednak wysoce efektywne. Przypuszczam więc, że Leben powinien poprawnie współpracować z większością zesta-

wów o typowych parametrach elektrycznych.

W odpowiednim zestawieniu dźwięk sześćsetki to nie tylko szczegóły i dynamika, ale i naturalny muzyczny magnetyzm. Ten nietypowy lampowiec go ma, i bardzo dobrze, bo bez tej cechy nie ma mowy o wysokiej klasie brzmienia. Japoński wzmacniacz (wyglądający jak element scenografii filmu z lat 60.) wie, co to emocje. Jednak w przeciwieństwie do lampowych czarusiów nie postawił jedynie na przyciąganie barwą i liryką. Dawkując te cechy z rozwagą, uzupełnił je świetnymi właściwościami dynamicznymi, tak w skali mikro, jak i makro, dobrze rozciągniętym, twar-

saksofony nie tracą sugestywności po przepuszczeniu przez 6L6.

Przejrzystym i bezpośrednim wysokim tonom towarzyszyła dobra stereofonia, zwłaszcza wszerz. Źródła pozorne zostały poprawnie odseparowane; jedynie w głąb sceny zauważyłem pewne mieszanie się źródeł, jakkolwiek wciąż dawało się je zlokalizować i nie czuło się dyskomfortu. Aby lekko stonować naturalizm wzmacniacza w zakresie góry i wyższej średnicy, zamiast Argentum zastosowałem wszędzie miedziane Velumy, które bardzo dobrze sprawdziły się w tym połączeniu. Zalecałbym okablowanie brzmiące „okrągło” raczej niż „kanciasto” (kab-



dym basem i przejrzystością. W rezultacie powstał „all-rounder” – wzmacniacz oddający dobrze każdą muzykę (w tym pop i wszelką rozrywkową).

Jak wynika z dotychczasowego opisu, Leben gra dość bezpośrednio; bez tłumienia góry czy średnicy. Można to lubić albo nie, ale wydaje się, że jest to prezentacja neutralna, co najwyżej z lekkim ukłonem w stronę osuszenia (zależnie od reszty toru). W każdym razie zarówno wokale, jak i jazzowe

larze wiedzą, co mam na myśli). Z innych znanych mi przewodów dobrym rozwiązaniem może być na przykład Acoustic Zen albo miedziane Zu.

Leben to wzmacniacz brzmiący rzetelnie i neutralnie, dysponujący dużym potencjałem dynamicznym. Z odpowiednimi kolumnami wypełni pomieszczenie muzyką brzmiącą sugestywnie i bezpośrednio. Żadnych woali, żadnego ślimaczenia się. Jak dla mnie, jest to wybitna maszyna o cechach wyczynowych, godna, by dobrać do niej świetny system. Możliwość kształtowania brzmienia przez dobór lamp (zarówno w obrębie jednego typu, jak i po wymianie 6L6 na EL34) to bonus, z którego również warto skorzystać. Kto wie, o ile lepiej może jeszcze zagrać?



Alek Rachwałd